

Jej ogromna głowa wyłoniła się z wody, po czym z powrotem schowała się w głąb rzeki, ukazując nam swoje potężne, nagie cielsko. Do tej pory takie wielkie ryby widywałam jedynie w filmach. Ale to się działo naprawdę! Nie potrafię dokładnie opisać uczucia, jakie mi wtedy towarzyszyło, ale jestem pewna, że widok tego pięknego suma pozostanie w mojej pamięci na długo.

Nad rzekę wybraliśmy się we dwójkę - ja i wujek. Z początku nie byłam pozytywnie nastawiona do propozycji wspólnego połowu ryb, jednak wiedząc, że to jego największa pasja – zgodziłam się. Po spakowaniu najpotrzebniejszych rzeczy wyruszyliśmy w drogę. Po krótkiej chwili byliśmy już na miejscu. Zabraliśmy ze sobą łódkę, na którą szybko wsiedliśmy i wiosłując, wypłynęliśmy na rzekę. Po dopłynięciu w odpowiednie miejsce wujek postanowił zrobić mały eksperyment i opuścić swój zestaw jak najgłębiej. Czekaliśmy, aż jakaś ryba połakomi się na naszą przynętę, jednak po dłuższym czasie takiego oczekiwania nadal nic się nie działo. Powoli zaczynałam tracić cierpliwość. Byliśmy znudzeni oraz rozczarowani. Miałam ochotę wracać do domu, gdy nagle wędka bardzo się wygięła, a jej szczytówka zanurzyła się w wodzie. Po chwili nasza łódka zaczęła lekko przesuwać się do przodu. Byłam podekscytowana oraz niezmiernie ciekawa, co ma tak ogromną siłę, żeby ciągnąć taki ciężar. W tamtej chwili rozpoczęła się walka z potworem, który na razie przeważał nad wujkiem. Z wyrazu jego twarzy można było odczytać zmęczenie, które spowodowało starcie z rybą. Chwilę później podciągnął ją trochę do góry, jednak nadal nie wynurzała się. Po kilku takich próbach w niewielkiej odległości od łodzi ryba zrobiła swój pierwszy splaw. Nareszcie mogliśmy ją ujrzeć! Zdziwiona przyglądałam się jej szerokiej, spłaszczonej głowie. Po obu stronach dużego pyska wyrastały długie wąsy, po jednym z każdej strony. Wujek był zszokowany, nie wiedział, jak wyłowić tego olbrzyma, nie był na to przygotowany. Próbował znaleźć coś, za co mógłby go złapać, ale niczego takiego nie napotkał. Nie poddawał się i dalej szukał jakiegoś sposobu, lecz nagle w jednej, krótkiej chwili żyłka oparła się o brzeg łodzi i... na tym zakończyła się nasza przygoda. Niewiarygodne, ale sum odplynał. Przed chwilą podziwiałam tę cudowną rybę, a teraz siedzimy na łódce i nic się nie dzieje. Cisza...

Dzisiaj z uśmiechem na twarzy wspominam tamten dzień, chociaż wtedy byłam zawiedziona i rozczarowana, że tak się wszystko potoczyło. Teraz jednak cieszę się, że ten sum żyje i może swobodnie przemierzać wody naszego kraju. Dzięki tej wyprawie uświadomiliśmy sobie, że takie ryby naprawdę istnieją.

Katarzyna Bargielska

kl. III A

PG w Pigłnicy